

JAN NIEWĘGŁOWSKI SDB

„POZNAŃSKA „PIĄTKA”
WYCHOWANKOWIE SALEZJAŃSKIEGO ORATORIUM W PO-
ZNANIU”

1. WSTĘP

Wydaje się, że rok 1989, na stałe wpisał się w historii naszego kraju. Doko-
nała się bowiem pokojowa rewolucja, zmieniając panujący ustrój polityczny, ja-
kim był komunizm. Dobrnęliśmy do demokracji. Zmiana ta jednak przyniosła cały
szereg problemów, z którymi nasze społeczeństwo nie jest w stanie szybko się
uporać. Najbardziej radykalne zmiany zaszły w polityce, w gospodarce, w ogól-
nej ekonomii, w życiu społecznym. Wraz z nimi pojawiły się nowe zjawiska spo-
łeczne, obce nam w większej skali w poprzednim ustroju, takie jak: bezrobocie,
zorganizowana przestępczość, handel narkotykami, porwania, wzrost terroryzmu,
problemy wsi. Ustrój demokratyczny i próba reform, przyniosły i wyzwoliły me-
chanizmy wyrzucające na margines życia jednostki najsłabsze i mało zaradne. Do
nich możemy zaliczyć ludzi niewykształconych, w podeszłym wieku, biednych,
mieszkańców małych miasteczek i dawnych pegeerów.

Otwarcie granic Polski, zwłaszcza na kraje demokracji zachodniej, posze-
rzyło przestrzeń życiową przeciętnego Polaka. Zwiększyły się możliwości tech-
niczne, rozwój komunikacji, łatwość przekraczania granic. Dostęp do świata
informatycznego tworzonego przez sieci Internetu i coraz nowsze edycje kom-
puterów stworzyły tzw. „cyberprzestrzeń”. Jest to przestrzeń dostępna człowie-
kowi, dzięki szybkiemu łączeniu rzeczywistości z myślą. Coraz większe zasto-
sowanie ma telewizja kablowa i satelitarna z niesamowitą ilością kanałów. To
wszystko oferuje obok szeregu pozytywnych stron, także pewne zagrożenia
zwłaszcza dla dzieci i młodzieży.

Zmiany dotknęły również obszaru edukacji. Z wieloma problemami boryka się szkolnictwo. Są to nie tylko kwestie finansowe, ale także wychowawcze. Podobnie jest z rodziną. Przeobrażenia społeczno-polityczne i nowa sytuacja wywołuje wśród młodego pokolenia często postawy agresywne. Coraz częściej dzieci szkół podstawowych, młodzież z gimnazjów i szkół średnich sięga po alkohol, papierosy a nawet narkotyki. Między nauczycielami, wychowawcami i rodzicami a dziećmi i młodzieżą, zauważa się brak płaszczyzny porozumienia. Młodzież odrzuca autorytety.

Zmiany nastąpiły też w wymiarze transcendencji i postaw moralnych. Andre' Malraux, francuski pisarz, polityk, i wieloletni minister kultury powiedział, że w XXI wieku Europa będzie chrześcijańska albo wcale jej nie będzie. Mimo pewnego kryzysu wiary, od czasu do czasu, stawiane są pytania, dotyczące sensu życia człowieka. Potwierdza to tezę, że pomimo oszałamiającego rozwoju nauki, techniki, informatyki i medycyny, w dobie podbijania i zdobywania coraz dalszych przestrzeni kosmicznych, człowiek stawia sobie pytania dotyczące jego egzystencji. Pojawia się także szereg problemów w wymiarze postaw moralnych. Zauważa się tam wiele sprzeczności. Z jednej strony kryzys tradycyjnych wartości i relatywizm moralny głoszony przez postmodernizm, z drugiej, pojawienie się silnych osobowości i autorytetów, jak chociażby Matka Teresa z Kalkuty, Jan Paweł II, brat Roger z Taizé'.

Podczas ostatniej podróży apostołskiej do Polski, Papież Jan Paweł II, w dniu 13 czerwca w Warszawie, beatyfikował 108 męczenników z okresu II wojny światowej. Wśród tej grupy znalazło się pięciu młodych mężczyzn, wychowanków salezjańskiego Oratorium w Poznaniu, przy ul. Wronieckiej. Wynosząc ich do czci ołtarzy, Ojciec Święty uznał ich zasługi i męstwo okazane wobec hitlerowskiego okupanta. Kilkuletnia działalność w poznańskim Oratorium, uformowała w nich „dobrego chrześcijanina i uczciwego obywatela”. Czy w dobie przełomu tysiącleci i wieków ich postawa może być wzorem dla współczesnej młodzieży? Czy wartości, za którymi opowiedzieli się są nadal aktualne?

2. KS. BOSKO I ORATORIUM

Ks. Jan Bosko urodził się w 1815 roku, zmarł w 1888. Był Piemontczykiem. Żył w czasach głębokich przeobrażeń i problemów, jakie dotykały ówczesną Italię. Były to kwestie polityczne (zjednoczenie Włoch), społeczno-ekonomiczne, kulturalno-wychowawcze i religijne. Ks. Bosko prowadził swoje dzieło w dobie Restauracji i Risorgimento w czasach wielkiego antyklerykalizmu i upadku Państwa Kościelnego. Bez względu na sytuację pozostał wierny do końca pasji wychowawczej. Historyk P. Stella tak określił jego wybory życiowe: „Wiedziony in-

tuicją dostrzegł on wspólną bazę pracy: wychowanie ludu. Odmówił wejścia na scenę polityczną. Jego życiowe zorganizowanie koncentrowało się niemal wyłącznie wokół problemu wychowawczego, odczuwanego przez niego samego jako możliwość globalnego rozwiązania kwestii religijnej i obywatelskiej”.

W czasach zaognionego radykalizmu ks. Bosko zaproponował nowe podejście wykazując, że nie ma sprzeczności między krzyżem chrześcijanina i obywatelem państwa. Dobry i zorganizowany chrześcijanin jest zawsze dobrym i uczciwym obywatelem. W swojej działalności kapłańsko-wychowawczej ks. Bosko zajął się zaniedbanymi chłopcami. Byli to młodzi chłopcy, często sieroty, pozbawieni wszelkich środków do życia. Był to owoc industrializacji i urbanizacji włoskiego Piemontu. Większość z nich nie umiała czytać i pisać, wielu z nich nie mając pracy i podstawowych środków do życia, tworzyło przestępcze grupy. Ks. Bosko, jako „antidotum”, zaofiarował im miejsce poza strukturami parafialnymi, oratorium, otwarte dla wszystkich, a zwłaszcza dla najbardziej potrzebujących. W oratorium chłopcy znajdowali chleb, dach nad głową, a wraz z upływem czasu także szkołę humanistyczną i szkołę zawodową. Ks. Bosko był z nimi, dzielił ich problemy i tworzył zasady systemu prewencyjnego, opartego na rozumie, religii, miłości, asystencji i klimacie rodzinnym, wspólnym spędzaniu czasu na grach i zabawach. Dzieło wychowawcze ks. Bosko kontynuują Salezjanie, jego duchowi synowie.

3. SALEZJANIE W POLSCE

Na terenie Polski, a dokładniej zaboru austriackiego, Salezjanie zapoczątkowali swoją działalność w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Zgromadzenie Salezjańskie propagowało różne formy działalności, była to jednak przede wszystkim praca wychowawczo-oświatowa. Pierwszym domem salezjańskim był Oświęcim, do którego przybyli Salezjanie w 1898 r. Obecność ta została przyjęta z powszechną akceptacją. Od samego początku pracy na terenie Polski, zaczęto organizować szkoły rzemieślnicze, gimnazja, licea, internaty, zakładano również sierocińce. Na szczególną uwagę zasługuje działalność oratoryjna. Oratorium bowiem, powstawało bowiem przy każdej placówce salezjańskiej. Realizując zasady systemu prewencyjnego i wykorzystując inne środki wychowawcze, takie jak muzyka, sport, śpiew, teatr, czy przechadzki starano się wychować młodzież na „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”.

4. POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI SALEZJANÓW W POZNANIU

Prymas Polski, kardynał Edward Dalbor, dekretem z 8 stycznia 1926 roku, zaprosił Salezjanów do Poznania, zlecając im pracę młodzieżową w duchu św.

Jana Bosko. Salezjanie otrzymali Kościół wraz z klasztorem, przy ul. Wronieckiej. Kościół i klasztor pochodzący z XIII w., był ufundowany przez księcia Przemysława II dla sióstr Dominikanek. Przez ludność miejscową nazywane były „Katarzynkami”, ze względu na patronkę kościoła, św. Katarzynę. Za czasów napoleońskich 1811-1814, kościół zamieniono na magazyn win i wódek, natomiast Prusacy w 1822 roku urządzili w nim magazyn wojskowy. W międzyczasie uległa zniszczeniu część klasztoru.

Jaki był stan kościoła w momencie przejęcia go przez Salezjanów? Podzielony był na dwie kondygnacje. Na dole znajdował się magazyn porcelany i pracownia łodzi. Na piętrze mieścił się magazyn wełny. Ogólnie kościół był dość zniszczony. Miejscowa gazeta, „Dziennik Poznański” z 17 lutego 1926 r. pisał: „Z prawdziwą radością dowiadujemy się, że pracowite i ruchliwe na każdym polu Zgromadzenie Salezjańskie osiedla się w naszym mieście, obejmując w swój zarząd klasztor Katarzynek, przy ul. Wronieckiej 9. Kościółek ten stał po dziś dzień jako świadek brutalnej przemocy i ucisku ciemnych wiary i ducha polskiego, stał głuchy, ociemniały, z wyciągniętymi ku niebu okaleczonymi ramionami, aż oto sprawiedliwym biegiem dziejów wrócił do prawowitego właściciela. Obecnie z woli J. Eminencji Ks. Kardynała ma rozbrzmiewać gwarem młodzieży. Ma zadrgać nowym życiem. (...) Wszyscy rozumiemy, jak olbrzymia i ciężka czeka ich praca, lecz dumni z naszych wiekowych zabytków, nie pozwolimy im samym się mozolić”.

Salezjanie wraz z pomocą miejscowego społeczeństwa, bardzo mocno zaangażowali się w prace nad odbudową zniszczonego kościoła i budynku mieszkalnego. W trzy lata po przyjściu Salezjanów do Poznania, „Kurier Poznański” odnotował: „Zdawać by się mogło, że tchnienie wiosny podziało także na sędziwe mury kościoła św. Katarzyny przy ul. Wronieckiej, które z dniem każdym się ożywają. Do niedawna odrapane, podziurawione, dzisiaj już są przyodziane świeżym tynkiem zdobnym we wdzięczne gzymsy i stiuki. W kościele samym osadzono już skromne, lecz artystyczne witraże, posadzka kamienna na ukończeniu a prace murarskie też dobiegają końca”. W dniu 6 czerwca 1927 r. poświęcono kościół. Aktu tego dokonał Prymas Polski, ks. Kardynał August Hlond.

5. POZNAŃSKIE ORATORIUM

Jednocześnie z pracami remontowymi, pomimo trudnych warunków, rozpoczęto działalność wychowawczą. Jak już wspomniałem poprzednio, w hierarchii dzieł salezjańskich, priorytetowe miejsce zajmuje oratorium. Tak też było w Poznaniu. Początkowo prowadzono pracę wychowawczą z chłopcami w sposób doraźny. Z biegiem czasu działalność ta przybrała formę pracy regularnej, systema-

tycznej i planowanej na dłuższy okres czasu. Rozkwit poznańskiego oratorium przypadł na lata 1931-1937, kiedy jego dyrektorem był ks. Augustyn Piechura.

Do Oratorium przyjmowano chłopców z reguły, którzy ukończyli osiem lat. W wymienionych wyżej latach uczęszczało ich około 180. Do Oratorium uczęszczały także dziewczęta, chociaż w mniejszej liczbie. Na początku zorganizowano chóry: Maryjny, był to chór mieszany liczący około 40 członków, drugim był chór Stowarzyszenia Misyjnego. Opiekowali się nimi ks. Antoni Śródka, ks. Leon Czerwiński i ks. Jan Kasprzyk. Ksiądz dyrektor Piechura utworzył trzeci chór złożony tylko z chłopców. Za jego kadencji zbudowano dwie sale teatralne ze sceną i bibliotekę, liczącą z tamtych czasach około 2000 pozycji. We wszystkich pomieszczeniach zaprowadzono centralne ogrzewanie.

Duża liczba chłopców wymagała odpowiedniego nakładu sił. Do pracy z nimi, oprócz księży, zostali oddelegowani klerycy salezjańscy studiujący na Uniwersytecie Poznańskim. Byli to: kl. kl. Leon Musielak, Sylwester Rajzer, Antoni Wiktorowicz i Wilhelm Dworowy. Każdy z nich pełnił w Oratorium określoną funkcję. Kl. Wilhelm Dworowy był odpowiedzialny za sekcję kościelną, towarzysstwa religijne oraz chór ministrantów, kl. Antoni Wiktorowicz organizował gry, zabawy i różne konkursy, kl. Sylwester Rajzer odpowiadał za sport, zaś kl. Leon Musielak czuwał nad organizacją całego Oratorium.

Działalność Oratorium zmierzała do uformowania w wychowanku dojrzałego sumienia, właściwej postawy religijnej, odpowiedniego stosunku do drugich i dojrzałej odpowiedzialności. Służyło temu życie religijne w oratorium. Chłopcy byli zachęcani do częstej spowiedzi i Komunii św. Przygotowywano z wielką starannością różne uroczystości jak np. Boże Narodzenie, Wielkanoc, święto Niepokalanej, czy Wspomożycielki Wiernych. Oprócz Eucharystii, młodzież uczestniczyła w codziennych nabożeństwach i nowennach. Modlitwą rozpoczynano dzień oratoryjny i nią kończono. Tradycyjnie odmawiano je na boisku pod figurą Matki Bożej w tym celu ustawioną. Bardzo często organizowano z różnych okazji tzw. akademijki – wieczornice. Podczas nich wykorzystywano treści religijne i humorystyczne. Prawie wszyscy chłopcy należeli do kółek i towarzystw. W Oratorium istniało Towarzystwo Najświętszego Sakramentu. Jego członkowie stawiali za cel rozbudzenie nabożeństwa do Eucharystii. Istniało Towarzystwo Maryjne, którego zawołaniem było: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Funkcjonowało ponadto Kółko Misyjne, Towarzystwo Wesołości, Kółko Teatralne (wystawiało m.in. „Jasełka” i „Pasję”) i Towarzystwo św. Jana Bosko. Oprócz wymiaru religijnego, przynależność do stowarzyszeń spełniała rolę wychowawczą. Wyrabiała w chłopcach ducha zaangażowania, odpowiedzialności i otwierania się na potrzeby innych. Od 1935 roku wprowadzono w Oratorium wspólne modlitwy wieczorne wraz ze „słówkiem” na dobranoc. Jest to tradycja, którą zapoczątkował jeszcze św. Jan Bosko w swoim pierwszym Oratorium.

W systemie prewencyjnym istotnym środkiem wychowawczym jest sport – zabawa. Ks. Bosko wykorzystywał go w celu przyciągnięcia chłopców do Oratorium, a następnie do kościoła. Sport, zabawę i rekreację pojmował on jako naturalną potrzebę psychofizyczną chłopca, z której płynie radość i zadowolenie. Nie mogły one jednak naruszać dobrych obyczajów i zasad moralnych porządkujących życie społeczne. Podobnie było w poznańskim Oratorium. W tym celu powołano „Kółko Sportowe”, które pełniło funkcję organizatora całego życia sportowego. Przeprowadzano szereg konkursów i zawodów w dyscyplinach letnich i zimowych.

Inną formą działalności wychowawczej były kolonie letnie. Organizowano je zazwyczaj w miesiącach wakacyjnych. Brało w nich udział bardzo wielu wychowanków. Odbywały się w Ostrzeszowie, Promnie, Konarzewie, w Wągrowcu lub w Przemęcie. Czas kolonii letnich, był to oczywiście okres wakacyjnego wypoczynku od szkolnego trudu, ale nie tylko. Wychowankowie Oratorium będąc w jakiejś miejscowości, włączali się w życie miejscowej ludności. Pomagali w różnych pracach polowych, organizowali akademijki, wieczornice, koncerty, przedstawienia teatralne. Brali udział w uroczystościach i świętach kościelnych. O jednej z nich napisał „Przewodnik Katolicki” z sierpnia 1937 r.: „Zdaje wam się, że tylko na międzynarodowym kongresie można widzieć i słyszeć wielkie rzeczy. Gdzie tam! Oto wchodzę do wspaniałego kościoła poklasztornego, nad którym stateczny ksiądz Radca trzyma straż. Przy ołtarzu dostojna postać dziekana w otoczeniu licznej asysty jakoby w katedrze. Na chórze śpiew chłopców salezjańskich z Poznania tak kunsztowny i piękny, że sam prałat Gieburowski byłby zadowolony. Śpiewał nawet jakiś kleryk z Poznania solo – tak potężnie, że nie wiem, czy Kiepura potrafiłby lepiej. A po nieszpórach urządziła kolonia miłych chłopców salezjańskich nawet akademię (bez biletu wstępu) z mową, muzyką i pieśnią – i to się nazywa odpust na prowincji.”

Inny poznański oratorianin, uczestnik kilku kolonii letnich, wspominając tamte czasy z perspektywy czterdziestu lat, podkreśla w sposób szczególny klimat rodzinny panujący na nich. „Do tych wspomnień – kontynuuje – należą jeszcze te przygotowania przed wyjazdami, ćwiczenia, uczenie się piosenek marszowych, a umiało się ich około pięćdziesięciu. Wyniki były wspaniałe! Kiedy maszerowaliśmy przez miasta i osiedla wiejskie, na dworzec i z dworca, śpiew imponował wszystkim przechodniom. Dzisiaj po tylu latach miło jest wspomnieć naszych wychowawców: kleryków, księży zawsze oddanych młodzieży. Miło też wspomnieć niezapomnianego „dziadzię”, śp. Pana Kazimierza Karaśkiewicza. Wiele musieli się oni natrudzić, żeby zaspokoić zainteresowania wszystkiej młodzieży. Różnica, bo do „taty” i „wuja”, to jest tych, których salezianie wychowali na wielkich Polaków – więźniów politycznych, jak Edwarda Kaźmierskiego, Franciszka Kęsego, Czesława Józwiaka, Henryka Klinika, Jarogniewa Wojciechowskiego do tych najmniejszych, tj. „ciutki” (Jerzego Antkowiaka) i wielu innych.

Na podkreślenie zasługują wspólne, łączące nas modlitwy, a w pamięci pozostały występy, ogniska i te liczne podchody, organizowane w dzień, czasami w noc. Dziś, po tylu latach, należy się najwyższy dowód uznania tym wszystkim Wychowawcom za ich serdeczne podejście do młodzieży, nie zawsze idealnej, a przecież w większości właśnie pochodzącej z klasy robotniczej.

Przebywanie na koloniach nauczyło mnie współżycia z innymi. Uczono mnie poprzez liczne przykłady, pieśni i piosenki miłości Boga i Ojczyzny. O wynikach przekonałem się dopiero później, jako dziecko, w 1940 r. będąc wywieziony na przymusowe prace do Niemiec.

Mimo, iż przebywałem tam około pięć lat, a w tym dwa lata w izolacji od języka polskiego, to pracując, śpiewałem sobie właśnie te wszystkie wyuczone na koloniach pieśni i piosenki.

Na zakończenie chciałbym właśnie złożyć hołd tym wszystkim, o których się dziś tak mało wspomina, a którzy właśnie w nas wpajali miłość do Boga, Ojczyzny i ludzi.”

6. BOHATERSKA „PIĄTKA”

Bohaterska „Piątka” to prawie rówieśnicy. Literatura powojenna określiła ich mianem polskich „kolumbów”. Na początku okupacji niemieckiej, która rozpoczęła się 1 września 1939 r., stanowili oni pokolenie młodzieży, które wchodziło w dorosłe życie.

Edward Klinik (1919-1942)

Urodził się 21 lipca 1919 r. w Poznaniu, był synem Wojciecha i Anastazji z domu Schneider. Ojciec jego był ślusarzem. Po ukończeniu szkoły podstawowej, wyjechał do Oświęcimia, gdzie ukończył salezjańskie gimnazjum w 1937 r. Maturę zrobił w Poznaniu dwa lata później. W czasie okupacji pracował w firmie budowlanej. Cały czas uczęszczał także do Oratorium na Wronieckiej. Brał liczny udział w przedstawieniach teatralnych, należał również do kościelnego chóru. Cechowało go szczególne nabożeństwo do Matki Bożej.

21 września 1940 r. został zaaresztowany przez gestapo w miejscu pracy i przewieziony bezpośrednio do Fortu VII. Nie miał więc możliwości pożegnania się nawet ze swoimi najbliższymi.

Czesław Józwiak (1919-1942)

Przyszedł na świat 7 września 1919 r. w Łązynie koło Bydgoszczy. Jego rodzice to Leon i Maria z domu Iwińska. W 1930 r. cała rodzina przeniosła się do

Poznania. Początkowo zamieszkali na Wildzie, później na ul. Żydowskiej 30. Ojciec Czesława pracował w policji śledczej. Miał jeszcze dwóch braci i dwie siostry. W roku 1938/39 uczęszczał do gimnazjum św. Jana Kantego. Po nastaniu wojny, pracował w firmie malarza Oskara Henfflera. Swój wolny czas poświęcał aktywności w Oratorium. Także i on odznaczał się nabożeństwem do Matki Bożej. Przez pewien czas był nawet prezesem Towarzystwa Niepokalanej. Chłopcy należący do tego Towarzystwa wybrali sobie jako hasło pracy, zdanie z kazania na górze „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

Utracił wolność w dniu 23 września 1940 r. i został osadzony w Forcie VII.

Edward Kaźmierski (1919–1942)

Urodził się w Poznaniu dnia 1 października 1919 r. Był synem Wincentego i Władysławy z domu Kaźmierczak. Jego ojciec był szewcem. Miał pięć sióstr. Po ukończeniu szkoły podstawowej, przez krótki czas pracował w sklepie dekoracyjnym, jako chłopiec na posyłki. Następnie otrzymał pracę w firmie „Brzeskiauto”, dzięki salezjaninowi, ks. Władysławowi Bartonowi. Oprócz pracy zaczął się uczyć zawodu ślusarza-mechanika. Pozostał tam również po wybuchu wojny.

Jak jego koledzy wolny czas spędzał na ul. Wronieckiej. Udzielał się tam chętnie, zwłaszcza na polu teatru i muzyki. Był nazywany „kompozytorem”, z racji komponowania drobnych utworów muzycznych. Pisał również „Dziennik” od 1 lutego 1936 r. do 28 maja 1939 r. Pozostawił pięć grubych brulionów „Dziennika”. W życiu wiary odznaczał się nabożeństwem do Matki Bożej. Mając 16 lat udał się w samotną pielgrzymkę na Jasną Górę.

Został aresztowany przez Niemców w nocy 23 września 1940 r. i przewieziony do Fortu VII.

Franciszek Kęsy (1920–1942)

Urodził się 13 listopada 1920 r. w Berlinie. Jego rodzice to Stanisław i Anna z domu Pieczka. Rok później wrócili do Polski i zamieszkali w Poznaniu. Miał czworo rodzeństwa. Ojciec jako cieśla pracował w elektrowni miejskiej. Franciszek jako młody chłopak przez dłuższy czas nosił się z zamiarem wstąpienia do Niższego Seminarium Duchownego w Łądzie, prowadzonego przez księży Salezjanów. W okresie okupacji podjął pracę u Henfflera, którą załatwił mu Czesław Józwiak.

Brał aktywny udział w działalności salezjańskiego Oratorium przy ul. Wronieckiej. Śpiewał w chórze, należał do Kółka Teatralnego i bardzo lubił sport. Odznaczał się pobożnością do Maryi Wspomożycielki Wiernych i Chrystusa Eucharystycznego. Był prezesem Towarzystwa św. Jana Bosko.

Gestapo aresztowało go 23 września 1940 r. i podobnie jak jego kolegów uwięziono go w Forcie VII.

Jarogniew Wojciechowski (1922-1942)

Był najmłodszym z „Piątki”. Urodził się 5 listopada 1922 r. w Poznaniu. Rodzice to Andrzej i Franciszka Pierzchalska. Jego ojciec prowadził drogerię. Z biegiem jednak czasu popadł w nałóg alkoholizmu i opuścił rodzinę. Rozpoczęły się problemy. Jarogniew, który rozpoczął naukę w gimnazjum, musiał z niego zrezygnować ze względów ekonomicznych. Był bowiem na utrzymaniu, wraz z matką, starszej siostry Ludosławy, która nie mogła podjąć się finansowania jego wydatków. Wkrótce podjął jednak naukę w szkole handlowej. Jak jego powyżsi koledzy, tak i on brał czynny udział w salezjańskim Oratorium. Grywał w sztukach teatralnych, śpiewał w chórze, wyjeżdżał na kolonie, uprawiał sport. Szczególnie umiłował sobie nabożeństwo do Matki Wspomożycielki Wiernych i do Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Wyraźnie widać tutaj wskazania wychowawcze św. Jana Bosko.

On również został aresztowany w nocy 23 września 1940 r. i przewieziony do Fortu VII. Byli tam już jego znajomi i przyjaciele z Oratorium przy ul. Wronieckiej.

7. W KIERUNKU MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI

Ks. Bosko postawił cel wychowania młodzieży: „dobry chrześcijanin i uczciwy obywatel”. Zgodnie z tymi wskazaniem kształtowano charaktery wychowanków w poznańskim Oratorium. Wzrastali oni we wspólnocie oratoryjnej, gdzie panowało radość, ciepła, rodzinna atmosfera, powszechna akceptacja, przyjaźń między wychowankami i wychowawcami, ale także przywiązywano uwagę do realizacji wskazań ewangelicznych w konkretnym życiu. Poprzez ciągłą asystencję, uniemożliwiano popełnianie zła. Ułatwiano zaś wychowankom rozwój fizyczny, intelektualny i duchowy. Wychowawcy starali się, aby poprzez różne metody i środki wychowawcze, ukształtować właściwie sumienia wychowanków.

Wśród wielkiej liczby chłopców uczęszczających do salezjańskiego Oratorium, na szczególną uwagę zasługuje wyżej wymieniona „Piątka”. Stawiała ona sobie wysokie wymagania, kształtując w ten sposób nie tylko własną osobowość, ale także i innych oratorian. Wychowani w miłości do Boga i ojczyzny, nie mogli się oni pogodzić z klęską Polski jesienią 1939 r. Pragnęli walczyć z bronią w rękę. Próba ta upadła. Ich oddziały szybko rozbito, oni zaś powrócili do Poznania i do Oratorium. W momencie organizowania podziemnego ruchu oporu w Polsce, przeciwko niemieckiemu okupantowi, „bohatera Piątka” przystąpiła do tajnej organizacji: „Wojsko Ochotnicze Ziemi Zachodnich”. Wyboru dokonali sami, podejmując w ten sposób wielkie ryzyko. Należy jednak podkreślić, że wstąpili w sze-

regi tajnej organizacji nie po to, aby zabijać, stosować przemoc wobec najeźdźcy, ale aby bronić praw narodu polskiego do samostanowienia, aby powiedzieć nie barbarzyńskiej cywilizacji niosącej przemoc, krew i ludzką krzywdę. Ktoś z organizacji, kto nie wytrzymał czasu próby zdradził ich nazwiska. W konsekwencji zostali aresztowani i osadzeni w Forcie VII.

7.1. Poznański Fort

Poznański Fort to fragment fortyfikacji miasta Poznania z końca XIX w. Po wybudowaniu zamaskowano go ukształtowaniem terenu i opasano głęboką fosą i wałami. Po zajęciu Poznania, Niemcy przystosowali Fort na więzienie policyjne i obóz przejściowy. Z okolicznych domów usunięto siłą polską ludność, a zasiedlono je funkcjonariuszami obozów, urzędnikami SS, gestapo i wojskiem. Powszechnie uważano Fort za miejsce straszliwej katongi.

Po przewiezieniu do Fortu, chłopców ustawiono na korytarzu i poddano ścisłej rewizji osobistej. Wśród rzeczy, które zostały im zabrane były różańce. Gestapowcy rzucili je do kosza na śmieci. Korzystając z chwili nieuwagi, chłopcy wydobyli je stamtąd i schowali w swoich kieszeniach. Ryzyko opłaciło się. Różańce bowiem i modlitwa różańcowa towarzyszyła im przez okres więzienia i pomagała w trudnych chwilach. Różaniec Franciszka Kęsego, po jego śmierci wrócił do matki, a po wielu latach umieszczono go w jej trumnie.

Fort poznański to czas przesłuchań i śledztwa. Bito ich pałkami, kolbami karabinowymi i wyszydzano, aby w ten sposób wyniszczyć nerwowo i uzyskać inne informacje na temat podziemnej organizacji. Wychowankowie poznańskiego Oratorium nie załamali się. Nie zdradzili żadnej informacji. W trudnych chwilach modlili się, odmawiali różaniec i śpiewali pieśni religijne i patriotyczne. Podtrzymywali w celi na duchu współwięźniów budząc wśród nich zdziwienie, skąd tacy młodzi chłopcy, czerpią siłę, odwagę i męstwo. W jednym z grypsów Edward Klinik napisał: „Poniedziałek, jeden z najstraszniejszych dni w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę. (...) O mnie Matko, bądź spokojna, gdyż ja z silną wiarą idę na życia bój! Wiem, że Ta, której oddałem się pod opiekę, stając się Jej rycerzem, czuwa zawsze nade mną i nigdy mnie nie opuści”.

7.2. „Młyn”

Z Fortu VII przewieziono ich ciężarówkami na ul. Młyńską. Umieszczono ich w byłej więziennej kaplicy. „Piątka” trzymała się razem, aby trafić do jednej celi. Udało im się to. W celi ich zadaniem było robienie sznurka. Każdego dnia wspólnie odmawiali salezjańskie modlitwy i z racji października różaniec. Jeden ze współwięźniów ostrzegł ich: „Czy wiecie co was czeka?” Otrzymał odpowiedź:

„O tym co nas czeka, wie tylko Bóg. Jemu ufamy. Cokolwiek się stanie, będzie to Jego wola”.

Wkrótce rozdzielono ich. Trafili do różnych cel, przeważnie z pospolitymi więźniami. Początkowo dokuczali im, szydzili z nich, spychali na nich najgorsze prace. Jednak po upływie czasu zmienili zdanie. „Początkowo patrzyli na nas z podejrzeń – pisze Henryk Gabryel, kolega „Piątki” – ale pod koniec to nas nawet polubili. Mieliliśmy zawsze piosenkę na ustach i dobre słowo”.

7.3. Wronki

W dniu 16 listopada 1940 r. wielu więźniów z „Młyna”, w tym całą „Piątkę”, przetransportowano do Wronek. Podróż była trudna, zwłaszcza dla Czesława Józwiaka, którzy cierpiał na wrzód pod pachą. Koledzy pomagali mu jak to było możliwe. We Wronkach więźniów wykapano, zważono, ogołono głowy i ubrano w ubrania więzienne. W tym nowym miejscu stali się prawdziwymi więźniami politycznymi, oskarżonymi o zdradę stanu. Ze względu na powagę oskarżenia, umieszczono ich w pojedynczych celach. „Jestem w celi sam, drzwi zamknięte. Cztery gołe ściany, w oknach kraty, drzwi czarne, okute blachą, wrażenie straszne, nastrój ponury – pisze Edward Klinik o pobycie we Wronkach. – Poleciałem się zaraz opiece Bożej i rozpocząłem porządkowanie w celi. Jestem sam. Z nikim nie można porozmawiać, przed nikim się uzależnić. O Boże, dlaczego mnie tak mocno ukarałeś? Czyż tak bardzo zasłużyłem sobie na to? Dlaczego włożyłeś tak ciężki krzyż na moje ramiona? Synu, nie rozpaczaj i nie szukaj pociechy u ludzi, gdyż kto szuka pociechy ludzkiej odsuwa się ode Mnie. Synu, patrz na Mnie. Obarczony ciężkim drzewem krzyża z miłości do ciebie szedłem na Golgotę i nie wy dobyłem z piersi swojej słowa skargi, a ty już teraz narzekasz? Oddaj mi tylko miłość za miłość. (...) O Boże, ciężko zgrzeszyłem. Rzucając się na kolana dzisiaj proszę Cię tylko o miłosierdzie, przebaczenie i pokutę”.

W nowym więzieniu nie oszczędzano skazanym udreń, cierpień fizycznych i moralnych. Często ich bito. Jeden z „Piątki” napisał z wielką prostotą: „Dziękuję Bogu, że urodziłem się w katolickiej wierze. Z niej czerpię siłę do pokonania wszelkiej trudności, nie lękam się niczego”.

Dzięki formacji otrzymanej w młodości w salezjańskim Oratorium, krzyż cierpień stawał się lżejszy, dobro zwyciężało zło, nie brakowało odwagi, aby przed świętami odprawiać nowenny, dzielić się opłatkiem w Wigilię przed Bożym Narodzeniem i odprawiać Drogę Krzyżową w Wielkim Poście. Nie zniechęciły ich nawet surowe kary otrzymywane od strażników jak bicie, głódówka, czy pozbawienie korespondencji. „W czasie Wielkiego Postu odprawiliśmy Drogę Krzyżową, którą dzięki Bogu pamiętałem całą – wspomina Henryk Gabryel kolega i współwięzień „Piątki”. – W okresie Wielkiego Tygodnia wszystkie nasze rozmowy i myśli

skierowane były na Mękę Pana Jezusa. W tym głodzie zdecydowaliśmy się na dodatkowy post. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę nie jedliśmy nic prócz zupy, którą musieliśmy spożyć. Chleb odkładaliśmy na święta. Post ten ofiarowaliśmy o zmiłowanie Boże nad nami”.

Pobyt w pojedynczych celach był też okazją do refleksji dla wielu z więźniów. Franciszek Kęsy w jednym z grypsów napisał do rodziców: „We Wronkach siedząc na pojedynce, miałem czas żeby siebie zgłębić, to tam przyszedłem do porozumienia ze swoją duszą. Tam poczułem, że robiłem źle. I tam postanowiłem żyć inaczej, tak jak nam kazał ks. Bosko, żyć, aby się Bogu podobać i Jego Matce”.

7.4. Berlin

Pod koniec kwietnia 1941 r. chłopcy otrzymali swoje cywilne ubrania, prowiant i odjechali do Berlina. Jak wspomina cała „Piątka”, podróż odbyła się spokojnie. Funkcjonariusze traktowali ich dobrze, dopiero na dworcu w Berlinie zakuto ich w kajdanki i odwieziono do więzienia sądowego. „Piątkę” rozdzielono. Jedna grupa trafiła do Berlina-Neukolln, druga do Berlina-Spandau. W berlińskich więzieniach sytuacja nieco się poprawiła. Strażnicy początkowo odnosili się do nich dość ostro, zmienili zdanie, kiedy dowiedzieli się, że nie są zbrodniarzami. Było też lepsze wyżywienie, chociaż często byli głodni. Ich pracą było lepienie torebek, kręcenie sznurka i sortowanie cebuli.

7.5. Zwickau

W maju 1942 r. „Piątka” z poznańskiego Oratorium została przewieziona do Zwickau w Saksonii. Było to więzienie o zaostrzonym rygorze. Nastąpił dla nich najtrudniejszy okres. Bardzo dużo pracowali, przeważnie na terenie miasta. Mieszkali w dużych, osiemdziesięcioosobowych celach. Racje żywnościowe były bardzo małe. W Zwickau spotkali księdza z Poznania, skorzystali więc z sakramentu pokuty. „Pobyt w Zwickau – wspomina Henryk Gabryel – to najgorszy okres dotychczasowej niewoli. Pracą i głodem zabijali. Pomagaliśmy sobie jak tylko było można. Czesio Józwiak pracował jakiś czas na dworcu przy myciu sanitarnych wagonów. Przynosił i dzielił się skórkami chleba lub czymś innym, co potrafił zdobyć. Kaźmierski miał okazję zebrania łupin ziemniaczanych. Chociaż trudno przechodziły przez gardło, innego wyboru nie było”. Pomimo trudnej sytuacji, nie upadali na duchu, wspierali się wzajemnie, nigdy nie narzekali, w modlitwach pamiętali o sobie i swoich rodzinach. Nigdy nie poddali się zwątpieniu.

Tymczasem proces sądowy dobiegał końca. Powiadomiono ich o terminie ostatniej rozprawy. Miała odbyć się 1 sierpnia 1942 r. Chłopcy w listach do rodzin prosili o modlitwę w tej intencji. Niestety, sąd wymierzył im najwyższy wymiar

kary, śmierć poprzez ścięcie na gilotynie. Ocalał jedynie Henryk Gabryel, jeden z kolegów „Piątki”, również oratorianin z Wronieckiej. Jemu, jako naocznemu świadkowi zawdzięcza się szereg cennych informacji, na temat jego kolegów.

Wyrok wykonano 24 sierpnia 1942 r. na dziedzińcu więzienia w Dreźnie. Przed śmiercią skorzystali z posługi więziennego kapelana, który przygotował ich na ostatnią drogę. Po spowiedzi spokojnie oczekiwali na moment spotkania z Bogiem.

Dzień 24 każdego miesiąca, dla Salezjanów jest dniem szczególnym. W tym dniu bowiem oddają cześć Matce Boga, jako Wspomożycielce Wiernych. Bohaterka „Piątki” wiedziała o tym z Oratorium. Śmierć w tym dniu, czyżby przypadek?

8. LISTY SPOD GILOTYNY

Oratorianom z Wronieckiej pozwolono na napisanie listów pożegnalnych. Skorzystali z tej okazji. Ich treść mówi bardzo wiele o ich stanie ducha. Bije z nich pokój i zaufanie do Boga i Maryi.

Najukochańsi Rodzice! Mamusi, Tato, Marysiu, Heńku!

Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy się z nimi zawsze pogodzić, gdyż wszystko jest dla dobra naszej duszy. Moi kochani! Dziwna jest wola Jezusa, że zabiera mnie już do siebie, lecz jakże szczęśliwa będzie dla mnie ta chwila, w której będę miał opuścić tę ziemię. Jakże mogę się nie cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej, zaopatrzony Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maryja była mi Matką. Teraz, kiedy Ty, Mamusiu, nie będziesz mnie miała, weź Jezusa. Matko, oto syn Twój.

Kochana Mamusiu, dziękuję Tobie za ostatnie błogosławieństwo i modlitwy. Pocztówkę otrzymałem. Moi kochani, nie rozpaczajcie nade mną i nie płaczcie, gdyż ja jestem już z Jezusem i Maryją. Do ostatniej chwili z moją silną wiarą w sercu idę spokojnie do wieczności, gdyż nie wiadomo, co by mnie tutaj na ziemi czekało. Was proszę, moi kochani, o modlitwę za moją grzeszną duszę, proszę Was o przebaczenie mych grzechów młodości.

Ściskam Was i całuję z całego serca i całej duszy. Wasz zawsze kochający syn i brat Edzio. Do zobaczenia się w niebie z Matuchną, Jezusem i św. Janem Bosko.

Ja zrozumiałem moje życie dokładnie, poznałem powołanie życiowe i cieszę się, że w niebie się odwdzięczę. Wasz Edziu. Wszystkich ściskam i całuję Edzio.
(Klinik)

Moi najdrożsi Rodzice, Janko, Bracia!

Właśnie dzisiaj tj. w dzień Matki Boskiej Wspomożycielki dostałem Wasze listy. Przychodzi mi się rozstać z tym światem. Powiadam Wam, Moi drodzy, że z taką radością schodzę z tego świata, więcej się cieszę z tego, aniżeli miałbym być ułaskawiony. Wiem, że Maryja Wspomożycielka Wiernych, którą całe życie czciłem, wyjedna mi przebaczenie u Jezusa.

Przed chwilą się wyspowiadałem i zaraz przyjmę Komunię św. do swego serca. Ksiądz będzie mi błogosławił przy egzekucji. Poza tym mamy tę wielką radość, że przed śmiercią możemy się wszyscy widzieć. Wszyscy koledzy jesteśmy razem w jednej celi.

Jest godz. 7.45 w wieczór. O godz. 8.30 tj. wpół do dziewiątej zejść z tego świata. Proszę Was tylko nie płaczcie, nie rozpaczajcie, nie przejmujcie się. Bóg tak chciał. Szczególnie zwracam się do Ciebie, Mamusiu Kochana, ofiaruj swój ból Matce Boskiej Bolesnej, a Ona ukoji Twe zbolełe serce.

Proszę Was bardzo, jeżeli czym obraziłem – odpuście mi to. Wasze listy pocieszyły mnie tak bardzo. Zmówcie pacierz za spokój mej duszy. Ja będę się modlił za Was u Boga o błogosławieństwo i o to, abyśmy się wszyscy kiedyś razem mogli zobaczyć w niebie.

Tutaj składam swój pocałunek dla każdego z was.

Do zobaczenia w niebie.

Wasz syn i brat Czesław. (Józwiak)

Moja Najukochańsza Matusiu i Najmilsze Siostry!

Pożegnalny Wasz list odebrałem, za który Wam serdecznie dziękuję i który bardzo mnie ucieszył, że pogodziliście się z Wolą Bożą.

O, dzięki Najłaskawszemu Zbawcy, że nas wysłuchał, że nie wziął nas nieprzygotowanych z tego świata, lecz po pokucie zaopatrzonych Ciałem Jezusa w dzień Maryi Wspomożycielki Wiernych. Dziękujcie Bogu za Jego niepojęte miłosierdzie. Dał mi pokój. Pogodzony z Jego Przenajświętszą Wolą schodzę za chwilę z tego świata. Wszak On tak dobry, przebaczy nam. Dziękuję Tobie, Matusiu, za błogosławieństwo.

Bóg tak chce, żąda od Ciebie tej ofiary. Złóż ją Matusiu, za mą grzeszną duszę. Przepraszam wszystkich, którym zawiniłem i proszę pokornie o przebaczenie. Proszę o modlitwę. Całuję Cię, moja Najukochańsza Matusiu, Helciu, Kaziu, Anielko i Bożenko. Do zobaczenia w niebie.

Błagam Was tylko, nie płaczcie, bo każdy Wasz płacz nic mi nie pomoże, raczej módlcie się do Boga o spokój mej duszy. Kochany Stasiu! Przebacz wszystko. Dziękuję za wszystko. Niech Tobie Bóg błogosławi i nagrodzi w opiece i pocieszeniu mej Matusi drogiej.

Żegnamy wszystkich krewnych, znajomych, kolegów. Do zobaczenia w niebie i proszę o modlitwę. Bóg tak chciał. Niech Was wszystkich ma w swej opiece Dobry Bóg, Matka Jego Najświętsza, św. Józef, św. Jan Bosko.

Wasz kochający syn i brat Edek.
Zostańcie z Bogiem. (Każmierski)

Moi najukochańsi Rodzice i Rodzeństwo.

Nadeszła chwila pożegnania się z Wami i to właśnie w dniu 24 sierpnia, w dniu Maryi W. W. Och, jaka to radość dla mnie, że już odchodzę z tego świata i tak, jak powinien umierać każdy. Byłem właśnie przed chwilą u Spowiedzi św., za chwilę zostanę posilony Najśw. Sakramentem. Bóg dobry bierze mnie do siebie.

Nie żałuję, że w tak młodym wieku schodzę z tego świata. Teraz jestem w stanie łaski, a nie wiem, czy później byłbym wierny moym przyrzeczeniom... Kochani Rodzice i Rodzeństwo, bardzo Was przepraszam raz jeszcze z całego serca za wszystko zło i żałuję za wszystko, przebaczcie mi. Idę do nieba, do zobaczenia. Tam w niebie będę prosił Boga... Właśnie przyjąłem Najświętszy Sakrament.

Módlcie się czasem za mnie. Zostańcie z Bogiem.

Wasz syn Franek

Już idę.

Bardzo przepraszam za wszystko. (Kęsy)

24.VIII.1942

Najdroższa Liduś!

Z całego serca dziękuję Wam, tj. Liduś Tobie, Heniowi i Irce i wszystkim tym, którzy o mnie raczyli pamiętać w chwilach życia. Poznałem i przejrzałem dokładnie życie Matusi, Ojca, Twoje i swoje i dlatego jestem pewny, że będziesz raczej ze mną się cieszyć, a nie rozpaczać, bo dostępuję nadzwyczajnej łaski Bożej i odchodzę, poznaawszy gruntownie moją przeszłość, bez najmniejszego żalu.

Świat, życie i ludzi również poznałem i dlatego dzisiaj, Kochana, najmilsza Liduś, bądź pewna, że Ty sama na tej ziemi nie zostajesz. Ja i Mamusia jesteśmy zawsze przy Tobie. O jedno Cię proszę, uczucia w każdej chwili Twojego życia powierzaj tylko Jezusowi i Maryi, bo u nich znajdziesz ukojenie. Ludzi nie przeceniaj zbyt w dobrym ani w złym. Pomyśl, jakie prawdziwe szczęście! Odchodzę zjednoczony z Jezusem przez Komunię św. W tej ostatniej mojej Komunii św. myślę o Tobie i ofiaruję ją za Ciebie i za siebie z tą nadzieją, że cała nasza rodzina bez wyjątku będzie szczęśliwa tam u Góry.

Proszę Cię, prosz Ojca naszego o przebaczenie wszystkiego, co uczyniłem złego z tym zapewnieniem, że zawsze go kochałem. W ostatniej chwili przebaczenia

i modlitwy jestem z Tobą stale. Idę już i oczekuję Cię tam w Niebie z Matusią najmilszą. Trudno, nie mogę więcej pisać.

Módlcie się wszyscy za mnie, a ja odwdzięczę się Wam wszystkim tam u Góry. Jezus, Maryja, Józef. Zawsze kochający Cię brat Jarosz.

Dla wszystkich pozdrowienia i uściski.

(Wojciechowski)

9. ZAKOŃCZENIE

Każdy konflikt wojenny, to czas irracjonalnej nienawiści, zniszczenia i przemocy. Druga wojna światowa pochłonęła wiele ofiar błędnej ideologii. Był to okres pogardy okazywanej człowiekowi, nie pochodzącemu z danej rasy. Wielu młodych ludzi zostało pozbawionych życia z powodu przynależności do narodu polskiego i miłości do naszej Ojczyzny. Większość z nich jest nam nieznana. Dzięki różnym kolejom losu i na pewno Opatrzności Bożej możemy poznać życie pięciu wychowanków salezjańskiego Oratorium w Poznaniu przy ul. Wronieckiej.

Postawa bohaterskiej „Piątki” imponuje i zadziwia. Młodzi chłopcy kroczą drogą żywej wiary i nadziei, która znajduje wyraz w codziennej miłości. Mając silną wiarę, akceptują plany Boga względem nich i czerpią z niej siły do przezwycięzania codziennych trudności. Przyznają się do Chrystusa, angażując się jednocześnie w sposób odpowiedzialny i pełny w sprawy doczesne. Można tutaj mówić nawet o jakimś radykalizmie, jaki przejawiali oni dążąc do zjednoczenia ze swoim Stwórcą. W ciemnościach okupacji i cel więziennych byli „solą ziemi” i „światłem świata”.

W sposób dojrzały przyjmują cierpienia fizyczne i psychiczne doznanawane od niemieckich oprawców. Przeżywają je w łączności z krzyżem Chrystusa. Nie ulegli nienawiści i duchowi zemsty, zdawali sobie bowiem sprawę, że w ten sposób upodobnili by się do swoich prześladowców. Dla wielu ich postawa była niezrozumiała i była wyrazem braku życiowego realizmu. Z perspektywy czasu okazało się jednak, kto był zwycięzcą.

Na szczególną uwagę zasługuje postawa poznańskiej „Piątki” po zapadnięciu wyroku, skazującego ich na najwyższy wymiar kary. Przyjęli go z wielkim spokojem i zaufaniem, że przejdą do doskonalszej formy życia z Bogiem. Nie powinna nas dziwić ewentualna inna forma zachowania. Wszyscy byli bardzo młodzi, pełni zapału i planów życiowych. Mając tak wiele, mogli dać wiele innym. Kiedy jednak wyrok sądowy zdecydował inaczej, przyjęli to jako wyraz woli Bożej. W wymiarze ludzkim przegrali, w wymiarze wiary chrześcijańskiej okazali się dojrzałymi do spotkania z Bogiem „twarzą w twarz”. Poddani okrutnej próbie okupacji i ludzkiej nienawiści, wyszli z niej zwycięsko, praktykując chrześcijańskie cnoty, ufając Bogu i czyniąc dobro. Kościół docenił ich postawę, wynosząc

do godności ołtarzy i nadając miano błogosławionych. Dokonał tego nasz rodak, Papież, Jan Paweł II w Warszawie, w dniu 13 czerwca 1999 r. Miejmy nadzieję, że rychło dostąpią miana świętych. Ich dojrzała postawa w wymiarze ludzkim i duchowym, może być także wzorem dla obecnych, młodych pokoleń Polaków.

Literatura

Chłopcy z Wronieckiej, czyli opowieść o wychowankach Oratorium salezjańskiego w Poznaniu. Film dok. Wyd. Współpracowników ks. Bosko, Wrocław 1999.
„Dziennik Poznański”, 17.02.1926.

Fatyg B., *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej.* Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1999.

„Kurier Poznański”, 12.06.1929.

Łuczak H., *Poznańska Piątka w: Męczennicy za wiarę* (prac. zb.). Michalium 1996, s. 416-427.

Musielak L., *Bohaterska Piątka.* Poligrafia Salezjańska, Kraków 1999.

Orłóń M., *Wierni do końca.* Wyd. Współpracowników ks. Bosko, Wrocław 1999.

Przeclawska A., Theiss W., *Pedagogika społeczna. Pytania o XXI wiek.* Żak, Warszawa 1999.

Stella P., *Don Bosco nella storia della religiosita'.* T. I. *Vita e opere.* Roma 1979.

Riassunto

Poznań, situata all'occidente della Polonia, e' la citta' una delle piu' grandi nel nostro paese. Nel 1926 il vescovo di Poznań, monsignor Edward Dalbor, ha proposto ai salesiani di aprire nella citta', una nuova presenza. Salesiani hanno ricevuto una vecchia chiesa del XIII sec., insieme con il monastero. Il complesso pero' esige un grande lavoro. Insieme con questi, salesiani hanno aperto l'oratorio, a cui frequentava circa 180 di ragazzi, tra cui erano cinque allievi: Czesław Józwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik i Jarogniew Wojciechowski.

Nel 23 di settembre 1940 sopraddetti allievi sono stati arrestati dalla SS e accusati del tradimento. Dal 1940 al 1942 erano carcerati a Poznań, Wronki, Berlino e Zwickau. Nel 1942 si e' finito il loro processo. Tutti cinque sono stati condannati alla morte. Sono stati decapitati il 24 di agosto 1942. Dopo la guerra alcuni sopravvissuti, compagni di loro tragedia, hanno testimoniato del loro atteggiamento, il cui si caratterizzava della profonda maturita' umana e religiosa.

La Chiesa, ha affermando questo stile di vita. Il 13 giugno di 1999 a Varsavia, il papa Giovanni Paolo II, ha proclamato „Beati” cinque allievi dell'oratorio salesiano di Poznań.